

## ZOFIA WRONKO-MITRUT

ur. 1938; Zakrzówek



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, praca mamy w roli nauczycielki, Bęczyn, Urzędów, Zakrzówek, sylwetka ojciec,

### Moja historia zaczyna się w Zakrzówku

Urodziłam się w Zakrzówku prawie rok przed wojną. W Zakrzówku uczyła moja mama, która po skończeniu seminarium nauczycielskiego w Krakowie, dostała przydział pracy właśnie tutaj na terenach wschodnich, czyli w województwie lubelskim. I pierwszą jej pracą była w Urzędowie, a właściwie przed Urzędowem był Bęczyn, i mama tam właśnie uczyła. Nie wiem ile lat, ale tak mniej więcej, to było pięć lat. Tam była jedyną nauczycielką, i był tylko pan kierownik szkoły, pan Trojanowski. To pamiętam, bo mama mi o tym opowiadała. Oczywiście jedna klasa była. Mama uczyła tam wszystkich wszystkiego, bo też ładnie rysowała. Gdyby się kształciła, to pewnie była by może malarką. Więc był i polski, i rysunek, i inne przedmioty. Było gdzieś około pięćdziesięciu uczniów. Mama wspominała, że czasami, to trudno było odróżnić ją od uczennic, bo ona miała osiemnaście lat. Niektórzy uczniowie chodzili do tej szkoły nie mając butów, trudne warunki były. Szkołę trzeba było w żniwa opuszczać. Więc ci uczniowie chodzili po kilka lat. I mama mówiła, że czasami jakiś starszy [od niej] uczeń był nawet. Ale chcieli się uczyć, i to jest najważniejsze. Mama była nauczycielką z powołania. Nawet jak już odchodziła na emeryturę, to nie chciała odejść, ale warunki rodziny tak się złożyły, że w zasadzie musiała. Więc tam kilka lat uczyła, a potem ją przenieśli do Urzędowa. Tam już była większa szkoła. I chyba w 1934 roku dostała nakaz pracy do Zakrzówka. Tam jeszcze była taka stara, niemurowana szkoła, z drzewa, ale już większa. I tam mama też oczywiście w podstawówce uczyła. I będąc w Zakrzówku, po jakimś roku czasu poznała mojego tatę. Tato był synem rolnika, ale uczył się w szkole mechanicznej. I poza tym miał w rękach fach, złota rączka. Sam nauczył się reperować zegarki. W czasie wojny wyjechał z Zakrzówka do Dębicy, bo myśmy się tam przenieśli, uciekliśmy z Zakrzówka całą rodziną, wszystkie dzieci i mama. Mama przecież nie uczyła wtedy w szkole, bo szkoły były zamknięte. I tam właśnie u zegarmistrza dorabiał. Ale tak się

nauczył precyzyjnych rzeczy, że werk dorabiał. Bo do mojej Delbany, jak się zepsuła, to potrafił dorobić. I potem w Zakrzówku różnym znajomym, już jak był na emeryturze, również reperował zegarki. Jak już wyjechałam do Lublina, to tata tutaj z lupką siedział i reperował całej rodzinie i znajomym. Nawet pamiętam, że w kościele w Zakrzówku nareperował ten ogromny zegar wtopiony w ścianę. On był dłuższy czas w ogóle nieczynny. A przywieźli, wyjęli, i tata potrafił go nareperować. Bardzo znał się na tym i pasjonował tym. Tata po wojnie zrobił szkołę, uczył się, i był cukrownikiem. W Cukrowni Lublin pracował na tak zwanym etacie, ale w terenie. Był inspektorem plantacyjnym Cukrowni Lublin. I miał swoje rejony - Szastarkę, Zakrzówek, Wilkołaz, i oczywiście składy buraczane. Rolnicy tam przywozili, ważyli.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-09-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekaj
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"